Nro 439.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Piątek dnia 4 Marca r. 1831.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj spra-
wy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI.— Bonawentura NIEMOJOWSKI,— Lu-
dwik OSIŃSKI.—Albert GRZYMAŁA.—Kaz.BRODZIŃSKI, —Piotr WYSOCKI.—ZWIERKOWSKI.— Wincenty MAJEWSKI —Aloizy BIER-
NACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józéf HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpo-
wiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rząd narodowy do wojska narodowego.

Potężna walka, jaka się z wrogami naszemi
otworzyła, wyprowadziła dzielność narodową
na pole chwały.

Wojownicy Polscy! [illegible]ność wasza sprawi-
ła, że nieprzyjaciel [illegible] [illegible]ój nasz wchodzący dro-
go w nim okupo[illegible] [illegible]ój postęp, skupieni pod
stolicą w dniach [illegible] wielu, po trzykroć odpar-
liście kilkakroć od was liczniejszego, i prze-
ważne nad nim odnieśliście korzyści. W obli-
czu stolicy, reprezentacyi narodowéj, i rządu
narodowego zbieraliście nieśmiertelne wa-
wrzyny. Z uwielbieniem patrzyli na was re-
dacy, błogosławiąc orężowi waszemu. Senat,
izba poselska, i rząd narodowy, śród huku
dział obradowali spokojnie, zasłonieni pier-
siami waszemi, i widząc w was bezpieczną i
niezłomną warownią. Dosięgliście sławy czy-
nów wojennych przodków naszych, których
szanowne cienie, z rozkoszą na was spoglą-
dają, z przybytku wiecznéj chwały. Uzacni-
liście nasz naród, ozdobiliście nowym blaskiem
dzieje nasze ojczyste! Cześć Wam waleczni
Rycerze! Cześć męztwu Waszemu! Wdzięczna
ojczyzna gotuje wam zasłużone nagrody; po-
tomność, laury niezwiędłe!

Czekają was jeszcze wielkie natężenia: no-
we walki; które nowy tryumf uwieńczy, któ-
rych owocem będzie niepodległość naszéj oj-
czyzny. Nie ustaniecie, w tak świetnie roz-
poczętym zawodzie; dotrwacie do końca w szla-
chetnym zamiarze zrzucenia ochydnego jarzma.
O rzeczy publicznéj, nigdy się wątpić nie
godzi; dziś najmniéj do tego mamy powodów.
Pała cały naród oswobodzenia się żądzą naj-
żywszą; wszystkie nam wolno myślne sprzyja-
ją narody; jest Bóg sprawiedliwy, obrońca
dobréj sprawy, a mściciel wiarołomstwa i ucie-
miężenia, nie zginęła cnota staropolska.

Wojownicy Polscy! Rząd przez reprezen-
tantów narodu obrany, wierny przyjętym o-
bowiązkom; nigdy się od was nie odłączy,
dzielić będzie z wami, wszystkie téj świętéj
wojny koleje! Niech żyje Ojczyzna! Niech
żyje Wolność i Niepodległość.

(Tu podpisy).

Rozkaz Dzienny d. 28 Lutego 1831 roku.

Żołnierze i bracia oręża! Bóg zapewne to
zrządził, że wam podobało się mnie wskazać
na waszego Wodza. Senat, Izba Poselska i
Rząd Narodowy obdarzyły mnie tym ciernio-
wym zaszczytem, który ja o tyle tylko go-
dnie piastować zdołam, ile wasze męztwo,
wasza wytrwałość i inne cnoty dobrego żoł-
nierza w pomoc mi przyjdą. Żołnierze! mamy
przeciw sobie nieprzyjaciela który się pyszni
szczęściem, wielkiemi siłami i przeważném

w Europie znaczeniem. Lecz jak z jednéj strony ogrom jego potęgi zdaje się być przerażającym, tak z drugiéj: krzywdy które nam Samodzierzca rossyjskiego narodu wyrządził, czynią go w obliczu Nieba i ludzi tak winnym, iż przy ufności w Bogu i z całém przekonaniem o świętości naszéj sprawy, śmiało z nim mierzyć się możemy. Tylko przysięgnijmy sobie w duszach i sumieniach naszych, że wcałém znaczeniu spełnimy to ciągle przez nas powtarzane hasło: „*Zwyciężyć lub umrzec za Ojczyznę*;" a pewnie zostaniemy przykładnymi w dziejach ludzkich obrońcami świętych i wiecznych praw Narodu, i choćbyśmy potężnego nieprzyjaciela zwyciężyć nie zdołali, przynajmniéj nie przeżyjem poddania się temu, któren wszelką wiarę na przeciw nas złamał. Do takiéj to slawy wzywam was i w tym bohaterskim i razem męczeńskim zawodzie ofiaruję wam wieńce. Otrzymamy je niezawodnie gdy mnie wspierać będziecie waszém męztwem, jednością, posłuszeństwem i sprężystém działaniem w wykonaniu spraw rycerskich. — (podpis.) *Skrzynecki.*

Rozkaz Dzienny z *dnia* 1 *marca* 1831 r. Pułk 5 Ułanów imienia Zamojskich, nietylko podług uczynionéj krajowi ofiary został już wystawiony, ale i w bitwach 18 i 19 a zwłaszcza 25 Lutego dał świetne dowody niepospolitej waleczności Nim Officerowie i żołnierze, którzy odznaczyli się w boju, zasłużone od wdzięcznéj Ojczyzny odbiorą nagrody, chcąc okazać jaką cenę przywiązuję do bezinteressownego i pełnego skromności postępowania Konstantego Zamojskiego, który dotąd z własnéj woli jako żołnierz tegoż pułku i służył i walczył, mianuję go Kapitanem tegoż pułku, a za waleczność okazaną w boju, przeznaczam mu krzyż wojskowy żołnierski.

(Tu podpisy.)

Wiadomości urzędowe od wojska.

Szczegółowy Rapport Podpułkownika Wolskiego z pułku 2go Strzelców pieszych.

W dniu 18 lutego z rozkazu jenerała Szembeka wysłany zostałem z bataljonem 3m pułku 2go strz. pieszych dowództwa mego, na rekonesans do wsi Cyganki, położonéj na trakcie z Mińska do Okuniewa. Za przybyciem na miejsce, znalazłem kilkadziesiąt kozaków, wysłane tyraljery pomiędzy płoty, odstrzeliwały tychże; ja z kolumną zatrzymałem się pod wsią; w moment ujrzałem rozwijającego nieprzyjaciela, 8 szwadronów jazdy, artyllerją konną i 3 kolumny piechoty. Uważając przewyższającą siłę, cofnąłem bataljon w kolumnie na trakt do Okuniewa. Parlamentarz wysłany przez jenerała Sakena do mnie, oświadczył żądanie tegoż jenerała, abym się poddał i oszczędził krwi bratniéj, mówiąc, że noga nie ujdzie, gdyż wkoło jestem przez 12 tysięcy otoczony i odcięty od armji. Odpowiedziałem temuż, że to odemnie nie zależy, jest tysiąc wojowników, którzy w téj mierze dadzą swą opinją; lecz zapewnić go mogę, że jego usiłowania są nadaremne. Późniéj żądał bym wywołał officerów; oświadczyłem mu, że i to napróżno; walczyć tylko będziem; i że odtąd osoba jego niebezpieczeństwem zagrożona. Oddalił się. W kilka sekund nieprzyjaciel z pozycji swojéj uderzył z kawalerją; odparty strzałami ze stratą swoich, odsłonił swe działa i w przeciągu 3ch werst cofającą się kolumnę raził ogniem kartaczowym i granatami. Wśród cofania opadnięty z boku lewego zostałem przez jedną kolumnę strzelców pieszych; żołniérze nasi dali mężny odpór, i nieprzyjaciel pierzchnął, a zaledwo 500 kroków uszedłem gdy powtórnie z krzykiem hura! ujrzałem się otoczony przez liczną piechotę nieprzyjacielską; natenczas z bagnetem w ręku z officerami na czele po 4 kroć w różne strony przerzynając się na przebój, po 2ch godzinach zebrałem bataljon w Okuniewie. Strata nieprzyjaciela musiała być znaczna; ze strony naszéj poległ kapitan Skrajnowski i podporucznik Bębnowski, podofficerów i żołnierzy ranionych lub zabitych 189.

—Przepomniałem jeszcze w 1szym rapporcie umieścić, iż stanowiska, które w dniu 19 zająłem wskazane były przez kwatermistrza jeneralnego wojska.

Dalszy ciąg rapportu jener. Krukowieckiego.

W dniu 20 b. m. gdy ogień działowy rozpoczął się na całéj linji, piechota moja ustawiona była w kolumnach do attaku w dość znacznéj odległości za dywizją jenerała Skrzyneckiego. Gdy coraz bardziéj zwiększał się ogień nieprzyjaciela i kolumny jego coraz silniejszy przypuszczały attak w celu opanowania olszyny, odebrałem roskaz wzmocnienia linji rzeczonego jenerała. Uskuteczniłem to brygadą jenerała Giel-

guda. Brygada jenerała Małachowskiego posunęła się naprzód z dyrekcji na lewo od olszyny, tak, aby pułk 6 w kolumnach do attaku stał w piérwszéj linji z baterją kapitana Łapińskiego między bataljonami. Pułk 2gi z baterją kapitana Bielickiego, stał za nim o dwieście kroków w assekuracji. Odebrawszy wezwanie jenerała Skrzyneckiego, o przysłanie mu kilku dział, przesłałem ich cztery, z baterji Bielickiego, które po lewéj stronie i obok olszyny postawione zostały. Widząc pomimo tego przewagę nieprzyjacielskiego ognia, roskazałem kapitanowi Bielickiemu cztery nowe działa dołączyć jeszcze do tych, które były w czynności, lecz w tejże saméj chwili odebrawszy roskaz zluzowania bataljonów dywizji jenerała Skrzyneckiego, poleciłem jenerałowi Giełgudowi mocniéj wesprzeć tyraljerów w olszynie bataljonem podpułkownika Wronieckiego, brygadę zaś jenerała Małachowskiego posunąłem bardziéj naprzód, a ostatnie 4ry działa kapitana Bielickiego, przyłączyłem do tych, które już przeciw nieprzyjacielowi działały. Dzielny ogień téj baterji równie jak świetne męztwo dwóch bataljonów pułku 1go i jednego bataljonu pułku 5go, w skutku silnego i dwukrotnego natarcia, zmusiły nieprzyjaciela nietylko do zaniechania attaku na olszynę, ale i do odstąpienia nam wzgórków za olszyną będących. Znaczna massa jazdy nieprzyjacielskiéj zaczęła się wówczas naprzód posuwać ku baterji kapitana Bielickiego. Dla wstrzymania jéj ataktu baterja kapitana Łapińskiego zmieniła swoje stanowisko i rospocząwszy silny ogień, tak celnie swoje rzucała gromy, że całą tę jazdę do najśpiesznieyszéj przymusiła ucieczki. Kapitan Łapiński nie tracąc chwili, udał się natychmiast z 4 działami, na miejsce zajęte przez działa z dywizji jenerała Skrzyneckiego, gdzie działając wspólnie z kapitanem Bielickim, zmusili nieprzyjacielskie działa do milczenia. Dowódcy tych dwóch baterij, równie jak wszyscy oficerowie do nich należący, na najwyższe zasługują pochwały. Najmężniejszych nawet zadziwiać mogła ich spokojność i wytrwałość w najsroższym ogniu nieprzyjacielskim.

Dwa działa mieliśmy zdemontowane, lecz dzielny porucznik Grabowiecki wszystkiemu zaradził, wprowadził je znowu w ogień i dopóty czynne były, dopóki nieprzyjacielskie baterje nie zamilkły. Pod kapitanem Bielickim zabito konia. Odznaczyli się rzadkiém męztwem z baterji 1éj pozycyjnéj, porucznicy: Masłowski, Grabowiecki; podporucznik Duchowski, podoficer Żukowski i kanonjer Zaborski. Z baterji 1éj lekkiéj porucznicy: Engelhardt, Bielski i podporucznik Kwaśniewski. Podoficerowie: Rychlicki, Chrząściewski, Woźniakowski i Garbarczyk; żołnierze: Grodzki, Staniszewski, Migieszkiewicz i Bukiewicz. Pułk 1 piechoty linjowéj nieodżałowaną poniósł stratę w kapitanie Ciechańskim, który walecznością swoją przyczynił się do zdobycia stanowczego punktu olszyny, a zdobywszy ją i rzuciwszy się na nieprzyjacielskie działa, kartaczem ugodzony poległ jak bohater. Kapitanowie: Górski, Dąbrowski; porucznicy: Dziewanowski, Jabłkowski; podporucznicy: Garczyński, Dobrowolski, Referowski i Cissowski ranni; Kapitan Siekierzyński z ciężkiéj rany umarł. Lżéj ranni: kapitan Bobolecki, porucznicy: Zadunajski i Stępkowski, postanowili pozostać w szeregach.

Z pułku piątego linjowego raniono kapitana Plantowskiego; podporuczników: Maysnera, Kołaczyńskiego, Falenckiego i Obuchowicza; trzej ostatni pozostają zarówno w szeregach. Z pułku 2go raniono podporucznika Kraszyna; z pułku 6go kapitana Banner; poruczników: Rybickiego, Czyżewskiego i podporucznika Waubach.

Niepodobna świetniéj odznaczyć się w boju, męztwem, zimną krwią, i przytomnością w dopełnieniu danych sobie poruszeń, jak oficerowie mojego sztabu. Szef sztabu dywizji major Breański, wspólnie z kapitanem Filipkowskim i podporucznikiem Dobrowolskim, adjutantem

jenerała Giełguda, wiele wpływali na powtórne zajęcie olszyny; konie ich były ranne; kapitan Fiszer, porucznik Łoś, i podporucznicy: Wolski, Lessel i Ledóchowski, moi adjutanci polowi, z wielką odwagą i przytomnością, prowadzili pod największy ogień działa nasze. Major kwatermistrzostwa Arnhold, kapitan Zandrowicz i porucznik Wodnicki, tudzież adjunkt mego sztabu porucznik Poznański, odznaczali się odwagą i zdolnością, wszyscy prześcigali się do niebespieczeństw i chwały.

W pułku 1 odznaczyli się szczególnie major Kiekiernicki: kapitanowie Dąbrowski i Bobolecki; podporucznicy: Garczyński i Troiński; podoficerowie: Wesołowski sierżant starszy, Szczupański, Jedliński, Skąpski, Niewiarowski, Tafiłowski, Kulesza, Mejer, Olencki; żołnierze: Kamiński, Iwański, Dominajtys, Szumski i Chojński.

Z pułku 5go piechoty linjowéj, celowali odwagą: Major Gnoiński, kapitanowie: Plantowski, Grabowski, Nieszkowski i Płachecki; porucznik Nieszkowski; podporucznicy: Majsner Ferdynand, Kołaczyński i Leszczyński.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Jenerał dywizji Wojczyński i jenerał brygady Niesiołowski na własne żądanie uwolnieni zostali od pełnienia obowiązków, piérwszy gubernatora, drugi vice-gubernatora miasta stołecznego Warszawy.

Rząd narodowy oceniając znakomite zasługi wojskowe i męztwo JW. jen. hr. Krukowieckiego, mianował go postanowieniem z d. 2 b. m. jenerałem piechoty. — Postanowieniem tejże daty, mianowani zostali, jen. hr. Krukowiecki gubernatorem, a Lud. Kamieński pułkownik, wiceguberuatorem miasta Warszawy.

Zaonegdaj naczelny wódz Skrzynecki lustrował wojsko. Przemówił do rycerstwa oddając należną cześć ich męztwu, okazanemu w teraźniejszych walkach z przemagającą liczbą nieprzyjaciół. Lecz przewyższająca siła nie jest straszną Polakom dobijającym się o całość i niepodległość ojczyzny. Za Jana Kazimierza wszyscy sąsiedzi napastowali nieszczęśliwą Polskę, a przecież ją niebo po wielu cierpieniach, ocaliło. Czarniecki ją wówczas bronił.

Onegdaj znowu przed południem odbył przegląd kilku pułków piechoty i artyllerji przed koszarami Ujazdowskiemi. Kiedy objeżdżał szeregi, waleczne rycerstwo radośnemi okrzykami go przyjmowało. Potém w przemowie swojéj do officerów i podofficerów osobno zebranych wspomniawszy o pamiętnéj i morderczéj bitwie pod Grochowem na d. 25 z. m. odbytéj, oświadczył, że nie należy tracić serca, zaręczając słowem starego żołnierza, słowem człowieka honoru, iż nawet nieprzyjaciel ma najwyższy szacunek dla naszego wojska. Wspomniał ze sprawiedliwą pochwałą i żalem o jenerale Krukowieckim, iż ten obejmując gubernatorstwo Warszawy, nie będzie mógł nadal mężnym pułkom przywodzić; a jego miejsce zastąpi pełen wszelkich zalet jen. Rybiński.

Na armacie, którą waleczny jenerał Dwernicki przysłał w podarunku Warszawie na obronę téj stolicy, wyryto następujący napis: « Jestem jedną z jedynastu zdobytych pod Stoczkiem, gdzie sławny pogromca Turków Gejsmar dowodził. Niewypuszczajcie jéj Polacy z rąk waszych, chyba z ostatniém tchnieniem życia waszego » Żołnierze którzy odebrali tę armatę, uściskawszy ją poprzysięgli raczej zginąć co do jednego niż pozwolić zdobyć to działo przez nieprzyjaciół naszych swobód i ojczyzny.

Rząd narodowy mianował Andrzeja Horodyskiego radcą stanu i swym kommissarzem przy naczelnym wodzu.

— Major Grothus dowódzca strzelców celnych wtwa sandom., w rapporcie swoim do ministra wojny z wyprawy, jaką w dniu 27 z. m. oddział tychże strzelców pod dowództwem podporucznika Łukomskiego na Saską kępę uczynił, donosi, że officer ten ubił kilkunastu kozaków przymusiwszy ich do ustąpienia, a lubo nie stracił żadnego z swoich podkommendnych, sam jednakże uniesiony zbytecznym zapałem, uganiając się za uciekającym nieprzyjacielem, poległ.

Wczoraj rząd narodowy otrzymał kurjera z Paryża; niewiadomo jeszcze co przywiózł.

Dzisiejsze położenie nasze, jest wzniosłém i tragiczném. Kto pamięta smutną otrętwiałość, i grobowe milczenie za rządu zeszłego, tego serce drga z radości, na sam ożywiony widok obecny ulic stolicy. Wszędzie niesłychany ruch, wszędzie potrojona czynność, wszędzie na twarzach radość, odwaga i mężna determinacya. Pod jarzmem najezdników, odepchnięci zuchwale od życia publicznego, ścigani za myśli, za ubior, za samo nawet westchnienie, szukaliśmy pociechy w zakątkach domowych, i w rozmyślaniach religijnych i poetycznych; zatapialiśmy się w tajemnicach natury i dziejów ludzkości, a za pośrednictwem nauk, nie mając oprócz nadziei, żadnego dobra na ziemi, staraliśmy się oderwać od rzeczy świeckich i wzdy-

chali po za grobem do lepszego świata. Taki kierunek myśli i uczuć, nacechował wszystkie dni nasze łagodną i milczącą melancholią, któ- ra skutecznie pielęgnowała zarody wielkiéj e- nergii, i dodawała tęgości duszy. Dziś z ży- cia spekulacijnego oderwanego, nieziemskiego: przeszliśmy do życia wzniosłego, praktyczne- go, swobodnego, rzeczywistego. Dobro jedy- ne, któreśmy z serc naszych, przenieśli do niebios; i w zaufaniu złożyli u tronu przedwie- cznego, ojczyzna, zstąpiła znowu pośród nas, i na ramionach naszych spoczęła. Przywrócimy ją do dawnéj świetności albo z honorem legnie- my w grobie.... Prowadzi nas do tego wielkie- go celu, wódz naszych rycerzy, w którym wi- dziemy z rozkoszą połączone, męztwo nieustra- szone, geniusz wojskowy, zimną krew, głębo- ką naukę, i czułość zwykłą wielkim ludziom.

Pod Nasielskiem onegdaj schwytano kilku- dziesiąt Moskali.

W Radomiu, po wejściu nieprzyjaciela do miasta, tamtejsi żydzi, posunęli się do najwyż- szego stopnia bezczelności i hardości: wskazy- wali Moskalom, wszystkie zapasy żywności, skła- dy ubiorów i broni; wymyślali obywatelom, i głośno swoją nienawiść dla sprawy publicznéj oświadczali. Rząd powinien surowo ze zdraj- cami postąpić: nie jest teraz czas do łagodno- ści i pogardy bezskutecznéj dla tak szkodliwe- go motłochu... Żydzi w Sandomierskiém, wszę- dzie sprzyjali Moskalom, szpiegowali na ich stronę i prowadzili tam gdzie się nieco słabsze siły naszych, znajdowały.

Wczoraj odbyły się sejmiki cyrkułu IVgo i VIIIgo miasta Warszawy. Z piérwszego obrany deputowanym, znany były deputowany Domi- nik Krysiński: z drugiego Aloizy Biernacki dzisiejszy minister skarbu, były poseł z Kali- skiego, mąż powszechnie kochany i szanowany.

Wczoraj deputacja gwardji narodowéj War- szawskiéj, złożyła uszanowanie swoje, naczel- nemu wodzowi, i zapewniła imieniem wszyst- kich obywateli, że mieszkańcy Warszawy, do ostatniéj kropli krwi, bronić będą sławy tego wielkiego miasta, i raczéj dadzą się za- grzebać w gruzach, a niżeli skazić okrąg miej- ski, dopuszczeniem stopy nieprzyjaciela. — Wódz, z rozrzewnieniem przyjął to oświad- czenie: zapewnił miasto, że szeregi walecznych stoją w pogotowiu do zadania nowych klęsk wrogom, i że wszystko zapowiada nam zwy- cięztwo, dopóki w jedności przejęci będziemy wszyscy, tak chwalebnemi uczuciami.

Rozchodzi się wieść, że w Lublinie powsta- ło mężne obywatelstwo: wypędzono moskali i ukarano kilku zdrajców. Na Podolu i Wołyniu miały zajść ważniejsze znowu powstania. Nie- przyjaciel cofa się z pod stolicy. Onegdaj miał kwaterę głównąw Garwolinie.

Wielu jeńców naszych wymyka się od Mo- skali: Szczupłą ich liczbę, przeprowadzają codzień przed szeregami i każą wołać „hura" morzą ich niesłychanie głodem.

Jeńcy Moskiewscy ranni, doznają w lazaret- tach najtroskliwszego starunku. Officerowie Rossjiscy, pomimo wzywań, nie chcą się dać przenieść z pomiędzy naszych żołnierzy, o- świadczając, że lepiéj jak są, nie mogą być u- służeni. Znany w Warszawie jenerał Marków, dowódca konno-polców, ciężko w ostatniéj bi- twie ranny, prosił swojego dowódcy, aby mu pozwolono, jako jeńcowi przybyć do Warszawy na kuracją. Już podobno znajduje się w naszéj stolicy. Na wspaniałomyślność, i szlachetność Polaków, Rossjanie! możecie w każdym razie rachować!...

Officerowie Rossjiscy z tyłu kijami popędza- ją swoich żołnierzy do attaku: Chorych w ar- mii nieprzyjacielskiéj jest mnóstwo.

Wódz nasz, przywrócił chwalebny zwyczaj z czasów xięztwa Warszawskiego: krzyże wojsko- we, i znaki honorowe, rozdając, pyta się prze- dewszystkiem o zdanie officerów i żołnierzy ca- łéj kompanii: Nie można być dosyć ostrożnym przy udzielaniu największych nagród, jakie tyl- ko człowieka spotkać mogą.

Moskale w Tarchominie wszystko zrabowali: dobrze im za to odpłacimy kiedyś.

Wczoraj rozeszła się, ze źródeł handlowych, pogłoska, o nowych i ważnych zaburzeniach w Paryżu. Lud, mnogo zebrany, głośno domagał się u króla wspierania czynnie sprawy naszéj. Targnął się potém na pałac posła Rossjiskiego, insultował pana Pozzo di Borgo, i zabrał mu ważne papiery, które wykryły zdradę Rossji pod Francją, podstępnie knowaną. Z niecierpliwością czekamy dzisiejszą pocztą przybyć mających dzienników.

Na lekarstwa dla rannych żołnierzy, przysłał do redakcji, złp. 100 starozakonny Hil Wiślicki, kupiec z Końskich; składamy mu zą to publiczne podziękowanie.

Kiedy Praga goreje w płomieniach, mieszkańcy tego obywatelskiego przedmieścia, obierają na sejm swojego reprezentanta. Stoi pod murami, dziś w popiół obróconemi, ten, który kiedyś wyobrażał Pragę, w pośród posłanników narodu... Serce jego twarde jak opoka czyliż nie zozna żadnego na ten widok wzruszenia: oczy jego dzikie i ponure, nie zaleją ż się krwawemi łzami?..

W czasie obradowania na sejmiku obywateli Pragi, jeden z nich zawołał: „Pokażmy nieprzyjacielowi, że ludzie wolni gardzą niebezpieczeństwy: i że te niebezpieczeństwa podnoszą tylko poświęcenie się i odwagę. Idźmy na plac Pragi, zasiądźmy wśród gruzów siedzib naszych: na stole obradnym obok godła męki zbawiciela, połóżmy granaty i bomby, i w śród kul nieprzyjacielskich, przystąpmy do wykonania naszego obywatelskiego obowiązku.„

W tych dniach przybył do Warszawy P. Bierkowski Dr. professor uniwersytetu Jagiellońskiego, znany już naszéj stolicy z zręczności swojéj w operacjach chirurgicznych, wcelu poświęcenia swych usług cierpiącym obrońcom naszéj ojczyzny. Niespodziewając się uzyskać pozwolenia wyjazdu od senatu Krakowskiego, z powodu iż kilkunastu uczniów piątoletnich medycyny miało słuchać jego kursów, namówił ich sam aby z nim razem udać się chcieli do Warszawy i tym sposobem, gdy już niebyło powodu koniecznego pobytu jego w Krakowie otrzymał zezwolenie wyjazdu. Przywiózł z sobą znaczną ilość bandaży, szarpi, artykułów aptecznych, które otrzymał w darze od obywateli miasta Krakowa.

Podaję do publicznéj wiadomości; iż na ręce moje odebrałem na użytek tutejszych szpitali następującą ilość bandaży i szarpi z miasta Krakowa, od szanownych obywatelek Karoliny Brzeskiéj i Izabelli Chrzanowskiéj szarpi funtów 7 i $\frac{3}{4}$, bandaży sztuk 36, Brzuchalskiej szarpi funtów 2 bandaży łokci 30, Marciszewskiéj szarpi funtów 2 i łutów 9, Szawelskiéj szarpi funtów jeden i $\frac{3}{4}$, Antoniny Berkowskiej szarpi funtów jeden i $\frac{3}{4}$. Z klasztoru Sgo Tomasza szarpi funtów 2, z klasztoru Sgo Jana szarpi funtów 4 i $\frac{1}{2}$, bandaży z tasiemkami sztuk 36, od obywatela Jana Kuderskiego bandażów łokci 630, w imieniu cierpiących składam za te dary najczulsze podziękowanie.

Dworzaczek Dr. medycyny.

(A. n.) Gdy nas doszły pogłoski rozchodzące się między publicznością, jakoby Mazury bez rozkazu 25 t. m. ustąpili z placu bitwy i przyczynili się do zamięszania; poczytujemy sobie za obowiązek podać do wiadomości powszechnéj że pułk 1 jazdy Mazurów po 14 dniowém znużeniu w ciągłém z nieprzyjacielem sąsiadowaniu i odbytéj na dniu 24 t. m. batalji pod Białołęką (w któréj będąc przeznaczonym do assekuracji armat 40 ludzi i 52 konie utracił) z rozkazu jenerała Małachowskiego dla wypoczynku do Pragi się udał i z żalem dla wszystkich ten pułk składających do walki piątkowéj wcale nie należał a zatém i plan bitwy opuścić nie mógł. — Officerowie pułku 1go jazdy Mazurów.

Dowódzca pułku 20piechoty: składa publiczne podziękowanie za ofiary złożone na pułk

pod jego dowództwem zostający; nim ten jeszcze dawny N. 2 na N. 20 zmienił; w szczególności, bezimiennemu obywatelowi z X. Poznańskiego, za ofiarowane gotowizną złp. 600 W. pułkownikowéj, Marjannie Roman w miejsce ślubnych pierścionków zł. 120. JW. Sędzinie Młodzianowskiéj zł. 40. Bezimiennéj obywatelce Wdztwa Mazow. za 9 funtów szarpi i bandaży. — Dowódzca pułku *Klimkiewicz*.

Kość z kości, Polak z Polaka, nie mogąc sam osobiście poświęcić się w służeniu drogiéj nam ojczyznie w tak koniecznéj i świętéy sprawie jéj dzisiejszéj, raz dla wieku, dalej dla słabości zdrowia; wreszcie dla obarczającéj go licznéj familji (ile drobnéj) tym czasem w zawodzie wdzięczności serca mego, ofiarę w następnych artykułach dla nowéj formującéj się w stolicy gwardji Litewskiéj i Wołyńskiéj do dalszego użycia, szanownéj redakcji składam: *a*) Pałasz z krzyżem mosiężnym klingą krzywą pochwą skórkową, po rogach i środkiem w mosiądz oprawną, zdobyty na Prusakach leibgwardji w roku 1794 pod Maciejowicami przez Franciszka Kuczewskiego ojca podpisanego, wczasie rewolucyi, za wiekopomnéj pamięci Tadeusza Kościuszki (a na pamiątkę mnie pozostawiony) — *b*) Pałasz Francuzkiéj dragonji z roku 1811, z gifesem mosiężnym, klingą prostą, żelazną pochwą. *c*) Karabin francuzki piechotny kompletny, osada z drzewa orzechowego. *d*) Karabinek lekki, czyli raczéj janczarką zwany, o 1200 kroków, kulką pewny swego, istotnie doświadczony, a w roku 1812, od baszkierów rossyjskich nabyty, kompletny. *e*) Krzyż mosiężny od pałasza i takaż okowa z szpady pieszych. (Kruczyków posiężnych par trzy do pendentów także sztuk kilka mosiężnych z numerami do rekwizitów kawalerjiskich, i sprzączka duża. *g*) Ołowiu funtów ośm w kilku sztukach. Oby wszechmocność Boska tyle raczyła rzeczoną broń palną i sieczną pobłogosławić iżby wrogi naszej ojczyzny tak głęboko blizny odnieśli, jak dalece przesełający ją w gruncie duszy czuje; kończąc temi wyrazy: Niech żyje ojczyzna, niech żyje Naczelny Wódz siły zbrojnéj *Jan Skrzynecki*; nakoniec niech żyją zacni mężowie chwalebnie nam ster rządu teraźniejszego prowadzący, jakiemi są Xże Adam *Czartoryski*. i inni. *Kuczewski Cypryan Idzi*, syn obywatelski i były burmistrz miasta Gąbina w powiecie Gostyńskim.

Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy. Po tylu już chwalebnie odbytych walkach w obronie swobód narodowych, ranni nasi obrońcy mimo usilnych rządu starań nie są jeszcze w lazaretach tak zaopatrzeni, jakby dla ulgi ich cierpień konieczność wymagała; w szczególności zaś brakuje im sienników 2000 i tyleż poszewek.—Gdyby dla zaradzenia temu niedostatkowi znajdowała się rada municypalna w potrzebie wzywania samego tylko uczucia ludzkości, pewna jest że szlachetni mieszkańcy stolicy, niebyliby na ten głos obojętnymi. Cóż dopiero gdy świętsze pobudki przemawiają za naszymi braćmi, co na placu chwały, życie dla sprawy ojczystéj ponieśli.—Tem przekonaniem powodowana rada municypalna wzywa uprzejmie szanownych obywateli stolicy, aby wymienionéj potrzebie w dostarczeniu 2000 sienników i tyleż poszewek w sposobie dobrowolnéj ofiary zadosyć uczynić chcieli. O rozkładzie zaś wspomnionéj ofiary, jaki na cyrkuły przypada, właściwi kommissarze zostali zawiadomieni, do których takowe składać należy.—Prezydent *Węgrzecki*, sekretarz jeneralny G. *Jakołkowski*.

Kommissja potrzeb wojska. — Ogłasza niniejszym licytacją in minus na dostawę dwunastu tysięcy Nro 12,000 cetnarów słomy wpołowie targanéj; mający chęć podjęcia się téj dostawy zgłoszą się dnia 7 b. m. i r. przed południem do sekcji III kommissy potrzeb wojska. — W Warszawie dnia 3 marca 1831 r.—(Podpisano *Hermann*.

Sprostowanie. Spostrzegłszy omyłkę w artykule przezemnie podanym do Kurjera Polskiego w Nrze 436 w wierszu 10 P. Nikodem Rupniewski nie wymieniony z stopnia, jest podporucznikiem, w wierszu 22 nie podpor. Szkliński, lecz podporucznik Jaraczewski wysłany z podjazdem z jednego podoffic. Gałęzowskiego i 4 żołnierzy złożonym odpowiedział zaufaniu, śmiało od wsi Góry przez Wisłę do Puław posunął się i widety nad Wisłą stojące spędził, a podofficer Gałęzowski tamże stojącego podofficera od dragonów strzałem z pistoletu trupem położył, z tego powodu oddział nieprzyjacielski z znacznéj liczby składający się za miasto w popłochu cofnął się. Co do reszty artykuł wspomniony za dostateczny uznaję.

Kaźmierz *Oborski*.

Sprostowanie. W Nrze434 na str. 263 w wier. 16 i 17 w rapporcie JW. Jenerała Umińskiego gdzie powiedziano jest: iż oddając sprawiedliwość przytomności i odwadze majora kwatermistrzostwa Kasperowskiego, najszczególniéj zaś majora Kiekiernickiego z pułku 1go batalionu 3go, którzy *prawdziwie we mnie uwielbienie wzbudzili*; bydź ma: najszczególniéj zaś męztwo majora Kiekiernickiego z pułku 1go bataljonu 3go *we mnie uwielbienie prawdziwie wzbudziło.*

Numera serji obligacji udzialowych 42,000,000 pożyczki w dniu 1 marca r. b. losem wyciągnięte, jako mające należeć do losowania szczegółowego w dniu 15 marca t. r. 56, 83, 116, 124, 187, 202, 207, 250, 259, 296, 309, 314, 317, 348, 351, 356, 364, 386, 429, 443, 476, 477, 538, 547, 593, 594, 613, 687, 7[illegible], 779, 791, 811, 813, 817, 864 870, 872, 902, 1003, 1005, 1092, 1100, 1119, 1177, 1231, 1233, 1288, 1293, 1295, 1308, 1418, 1455, 1486, 1518, 1570, 1618, 1641, 1649, 1687, 1695, 1718, 1729, 1732, 1765, 1785, 1820, 1829, 1830, 1854, 1865, 1899, 1925, 1929, 1951, 2030, 2056, 2062, 2120, 2177, 2196, 2205, 2210, 2228, 2270, 2333, 2350, 2364, 2386, 2407, 2413, 2483, 2525, 2540, 2596, 2597, 2609, 2648, 2695, 2721, 2728, 2739, 2756, 2763, 2771, 2782, 2789, 2791, 2801, 2805, 2822, 2828, 2857, 2874, 2890, 2907, 2913.

Zapis uczniéw szkoły wydziałowéj przy ulicy Nowy-Swiat zacznie się d. 7 b. m. od godziny 9 do 1 i trwać będzie przez następne 4 dni. Zacni rodzice i opiekuni raczą połączyć swoję gorliwość z gorliwością nauczycieli dla zapewnienia się o pożądanéj korzyści uczniów, o tym jedynym celu, na którym przyszłe ich szczęście indywidualne i szczęście kraju polega; regularność w uczęszczaniu i pilność obok moralności są warunki, bez których uczeń nic dobrego w zawodzie nauk zdziałać nie może.

Prokopowicz rektor.

Klassa także podpierwsza czyli przygotowawcza, jest przy tymże instytucie pod dozorem rektora otwarta. Wniéj uczniowie sposobią się do wyższych szkół, język polski, łaciński, francuzki i niemiecki, oprócz innych potrzebnych wiadomości, będą w niej wykładane.

Po zaszłych w nocy z d. 3 na 4 luty wypadkach w Modenie, xże panujący wydał następującą odezwę.

„My Franciszek IV z bożéj łaski xże Modeny, Reggio, Mirandola, Massa, Carara i t. d., arcyxże Austrji, królewski xże Czech i Austrji.

„Dnia 3 lutego niewielka liczba spiskowych ośmieliła się zebrać i uzbroić w domu *Ciro Metti* na wielkim kanale, w niegodziwym zamiarze napadnienia nas w naszym pałacu z orężem w ręku. Lecz boska opatrzność zrządziła najłaskawiéj, iż ich zbrodnicze plany odkrytemi, a ich zamiary udaremnionemi zostały, albowiem nasze wierne i waleczne wojsko otoczyło ich w pomienionym domu, które po długim z ręcznéj broni ogniu, chciało nareszcie dom szturmem zdobyć, z czém jednak rozkazaliśmy się mu jeszcze zatrzymać, aby nienarażać drogiego życia naszych walecznych żołnierzy wszelkiéj broni na łos boju, gdy jednak ponowiono ogień z powyższego domu, kazaliśmy doń z dział strzelać, przez co spiskowi w liczbie przeszło 30, widzieli się przymuszonemi poddać na łaskę; wszyscy są zaaresztowanemi i będą przez sąd wojenny podług ustaw wojskowych sądzonemi.

Podając niniejszém to zdarzenie do publicznéj wiadomości, oświadczamy nasze zadowolenie i wdzięczność naszemu wiernemu i walecznemu wojsku, które dało nam w zaszłéj nocy niezaprzeczone dowody swojego męztwa i poświęcenia się i oddajemy mu sprawiedliwe pochwały. (Tu następuje wyszczególnienie każdego oddzielnie wojskowego korpusu, który się w tém zdarzeniu odznaczył.) Działo się w naszym xiążęcym pałacu w Modenie d. 4 lutego 1831 r.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD № 616